CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.

Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.

Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5113. Lwów, piątek 5 marca 1920 Rok X

Marszałek Foch zjeżdża do Lwowa?

Sytuacya gospodarcza Europy — rozpaczliwa!

Na Pomorzu.

(Od naszego referenta wojskowego)

Warszawa, 2 marca.

W tej fali entuzyazmu i radości, jaka porwała nas wszystkich wobec faktu, iż odzyskujemy, — trudno powiedzieć morze, ale przynajmniej widok na morze, niedość składnie uprzytomniliśmy sobie, jakie czekają nas bezpośrednio na Pomorzu zadania i jakie tam będziemy mieli trudności do zwalczenia. Trudności tych nastręcza, aż nadto wiele pozostała tutaj część niemieckiego społeczeństwa. Obserwując ich zachowanie się tutaj, przyznać należy, że mimo wszystkie upokorzenia, mimo wszystkie klęski, dusza niemiecka nie zmieniła się w swojej istocie nic a nic.

Niemcy odchodząc z Torunia i wogóle odchodząc z Pomorza, zachowali się tak, jak zachowuje się żołnierz brutalny, dziki, zmuszony przemocą do opuszczenia bronionego przez siebie terytoryum. Zrobili wszystko co było w ich mocy, ażeby poniszczyć połączenia telefoniczne i ażeby o ile możności utrudnić nawiązanie normalnego biegu życia. Równocześnie z wrodzoną sobie perfidyą rozgłosili w swej prasie, że to właśnie polskie wojska zniszczyły naprzykład sieć telefoniczną w Toruniu, czy też miasto Puck pozbawili światła. Wychodząc z koszar, Niemcy niszczyli wszędzie ich wewnętrzne urządzenia, wybijali szyby z okien, wyłamywali drzwi, zostawiając o ile możności gołe ściany. Hangary i stacye hydroplanów w Pucku do tego stopnia obdarli ze wszystkiego, że dużo czasu minie nim resztki urządzeń da się powrócić do normalnego ich stanu. Gdzie się dało, tam niszczyli połączenia telefoniczne i komunikacyjne.

Zauważyć przytym należy, że Niemcy odchodząc z Pomorza, mieli nadzieję rychłego tam powrotu i tak naprzykład piękne kasyno oficerskie w Toruniu, które, jako była własność państwowa, powinna się stać własnością państwową Polski, tuż przed swym wyjściem, sprzedali osobom prywatnym. Temu jedynie przypisać należy, że kasyno to nie zostało zniszczone i obdarte. Na każdym kroku spotyka się na Pomorzu resztki znakomicie zorganizowanej pracy propagandystycznej niemieckiej. Między innymi na czoło wysuwają się opisy walk o Górny Śląsk i rozgłaszają ich niemieckie bohaterstwa.

...idność niemiecka, jaka pozostała na Pomo-

Ciąg dalszy na str. 2 giej.

Marszałek Foch przyjeżdża do Lwowa?

Lwów, 4. marca.

Jak się dowiadujemy ze sfer poinformowanych, zachodzi duże prawdopodobieństwo, że **marszałek Foch podczas pobytu swego w Polsce odwiedzi także i nasze miasto**, którego losami podczas bohaterskich walk Lwowian z ukraińską nawałą bardzo się interesował. Władze wojskowe wydały już szereg zarządzeń, mających na celu godne powitanie znakomitego gościa. Należy się spodziewać, że zarząd miasta, a także ogół mieszkańców ze swej strony uczyni wszystko, co możliwe, dla uświetnienia tej chwili.

Wyścigi bolszewików ze śmiercią!

Grunt pod nogami Lenina usuwa się!

Berlin, 3 marca.

(PAT.). Koresp. agencyi centralnej rozmawiał z pewnym kupcem jugosłowiańskim, przybyłym z Rosyi o stosunkach tamże panujących i podaje z rozmowy tej następujące szczegóły: **Lenin stracił nieodwołalnie wszelką podstawę**, stosunki zmierzają do zupełnego rozkładu, nadzieja rewolucyi światowej stała się frazesem bez znaczenia. Całe życie gospodarcze kieruje się wedle wskazówek byłego inżyniera berlińskiego Krasina, który dąży do wznowienia kapitalizmu gospodarczego. Komisarze ludowi starają się tylko o kredyty i dostawy zagraniczne i gotowi są w zamian za to wyrzec się ostatków zasad komunistycznych. **Są to wyścigi ze śmiercią.** Nie zachodzi tu obawa zniszczenia Rosyi siłą, bo jej siła nie zniszczy, ale obawa wyczerpania, które już jest prawie wykonane. **Tem tłumaczą się zamieszania polityczne w Moskwie, tem tłumaczą się liczne oferty pokojowe, które rząd sowietów rozsyła na wszystkie strony.**

Opinia ros. skonsternowana warunkami pokojowymi!

Kraków, 3. marca.

(PAT.). (Depesza iskrową z Moskwy). Surowe **warunki pokojowe, podane przez rząd angielski, wywołały w publicznej opinii rosyjskiej konsternacyę.**

Finlandya rozpoczyna rokowania z Polską!

Warszawa, 3 marca.

(Telef.) (m) Wczoraj przybyli do Warszawy delegaci rządu finlandzkiego dla rokowania z rządem polskim w sprawie pokoju z bolszewikami. W skład delegacyi wchodzą minister pełnom. i poseł nadzwyczajny Ehstrem oraz szef sekcyi w finlandzkiem min. spraw zagr. Astrem. Na dworcu powitał ich dyrektor prot. kołu dyplomatycznego hr. Przeździecki, w towarzystwie urzędników ministerstwa spraw zagr. oraz adiutant ministra Patka p. Mościcki. O godz. 2 delegaci zostali przyjęci przez ministra Patka.

DELEGACI WYJECHALI NA LINIĘ DEMARKACYJNĄ.

Warszawa, 3. marca.

(PAT). Dla ostatecznego usunięcia trudności i przeszkód, panujących w ostatnich czasach w sprawie normalnego powrotu zakładników w myśl umów zawartych z rosyjskim sowieckim Czerwonym Krzyżem, oraz bezpośredniego porozumienia się z delegatami sowieckiej organizacyi Czerwonego Krzyża w tej sprawie, wyjechali dziś na linię demarkacyjną przedstawiciele polskiego Czerwonego Krzyża pp. Edw. Zalewski i Tadeusz Michalski.

rzu dzieli się na dwie kategorye, o ile chodzi o stosunek do Polaków. Jedni to ci, którzy zachowują zimną krew, starają się spełniać wszystkie przepisy, pozatym jednak ostentacyjnie usuwają się od wszelkiego zbliżenia i wszelkiego współżycia z Polakami. Drudzy to ci, którym nie daje spokoju myśl odwetu. Trudno dziś powiedzieć, czy są to resztki niemieckiego oburzenia, czy są to pozostałości, — czy też jest to jakaś planowa konspiracyjna robota. Przypuszczać należy, że jesteśmy raczej w obliczu pierwszego wypadku t. zn., że mamy do czynienia z niedobitkami niemieckiego gniewu. Nie przechodzi trzech czterech dni, ażeby nie urządzono jakiejś strzelaniny, ażeby nie napadnięto gdzieś w nocy na polskiego oficera. Zamachy te wykonywane są na ogół bardzo niezręcznie i bardzo przytem bezczelnie. W przeprowadzaniu ich nie znać związku organizacyjnego. Poprostu przyskakuje nagle w jakimś zaułku Starego Miasta jeden, czy dwóch niemieckich drabów, strzela do oficera z odległości jednego, czy dwu kroków a potym ucieka. Na szczęście, strzały te są nie celne i dziurawią tylko czapki naszych oficerów.

Psychologicznie rzecz biorąc, postawa Niemców pozostałych na Pomorzu, da się narazie streścić w tem zdaniu, które przypadkiem wpadło mi w oczy w niemieckiej gazecie toruńskiej: „Immer daran denken, nie davon reden...", zawsze o tym myśleć, nigdy o tym nie mówić. o tym nieszczęściu, które dotknęło żywioł niemiecki... Zasada bardzo mądra i bardzo głęboka.

Postawa naszego wojska, które zajęło Pomorze, jest najzupełniej wzorowa. Na całym obszarze od Otłoczyna, aż do Pucka oddziały nasze zachowują się bardzo równo i bardzo taktownie, przytym w miarę stanowczo. Przyznają to zresztą sami Niemcy.

W czasie podróży mojej z Torunia do Pucka, rozmawiałem z byłym kapitanem wojsk niemieckich, który wydziwić się nie mógł, zachowaniu się naszej armii. Wyrażał on poprostu swoje zdumienie, nierozumiejąc, w jaki sposób dzisiaj, po tylu latach wojny, można było wogóle armię stworzyć i utrzymać ją w ramach tak wzorowej dyscypliny.

Stosunek ludności polskiej do wojska polskiego i do władz cywilnych polskich jest poprostu rozczulający. Nie objawia się on jeszcze wybuchem tak żywiołowej i pięknej radości, na jaki umie zdobyć się Lwów, czy Wilno. Stosunek ten jest bardziej spokojny, mniej namiętny, jednakże bardzo serdeczny. Na każdym kroku pełno napisów, które istotnie chwytają za serce: naprzykład, jak ów napis przy wjeździe do Pucka „bądźcie szczęśliwi żołnierze w naszem miasteczku".

Rzecz charakterystyczna, że im bliżej ku morzu, tem nastrój ludności w stosunku do wojska wzmacnia się i natęża. W samym Pucku i najbliższych jego okolicach usposobienie ludności jest poprostu entuzyastyczne.

Nic bardziej wzruszającego, jak oddziały ochotników, przeciągające przez małe miasta Pomorza a prowadzone już przez naszych żołnierzy.

Rozmawiałem z jednym z takich ochotników. Rozumuje on bardzo poprostu, cóż — powiada — cztery lata musiałem służyć Niemcowi, to miałbym teraz Polsce nie służyć.

Czuje się tu na każdym kroku, iż ludzie ci całe setki lat odłączeni od macierzy, przechowywali przez całe pokolenia wielką za nią tęsknotę i wielkie do niej przywiązanie. W czasie objazdu przez generała Hallera tego frontu, zgłaszali się do niego wielokrotnie, czy to wieśniacy, czy rybacy z zaoszczędzonym groszem, uchowanym przed Niemcami skrzętnie złotem, lub srebrem. To złoto i srebro dawali generałowi poprostu do rąk zastrzegając się skromnie, by ich za to nigdzie nie wymieniał, nigdzie nie ogłaszał, bo oni to złoto chowali dla Polski i teraz Polsce je oddają. Ale też ochotnicy, którzy stamtąd idą do naszej armii to nie ułomki a straszliwe chłopy wielkości i szerokości drzwi.

Jest wszelka nadzieja, że gdy tylko ułożą się stosunki, gdy minie to naprężenie, jakie bądź co bądź musi tam panować ze względu na tak wielkie zmiany, jakie zaszły, Pomorze będzie jednym z najświetniejszych okręgów wojskowych polskich i jednem z pierwszych województw naszych ziemi.

J. K. B.

Polskie warunki pokojowe.

Co pisze o nich „Berliner Tageblatt".

Jego informacye pochodzą z Wiednia.

Berlin, w lutym.

„Berliner Tageblatt" pomieszcza drogą na Wiedeń informacyę autentyczną, pochodzącą z Warszawy, w sprawie warunków pokojowych polskich pod adresem Rosyi.

Do tej pory jeszcze nie rozstrzygnięto pytania, czy przed początkiem rokowań ma być zawarty formalny rozejm. Jest to następstwo nieufności, która wciąż jeszcze panuje w Warszawie w stosunku do rządu sowietów. Pierwszym warunkiem przecież będzie faktyczne przerwanie operacyi wojskowych. Żądania terytoryalne Polski będą rozmyślnie nosiły charakter możliwie najogólniejszy, ażeby rządowi polskiemu pozostawić pewną swobodę. Nieprawdziwemi jednak są wiadomości, jakoby Polska miała żądać granicy z r. 1772. Byłaby to granica, która leżałaby niedaleko na zachód od Kijowa. Panuje przecież powszechne przekonanie, że Polacy będą żądali tych części Białorusi, które są zaludnione przez katolików.

Dzięki trzeciemu żądaniu Polski, ma być urzeczywistniona polityka polska państw kresowych, a przedewszystkiem prawo samostanowienia o sobie Finlandyi, Estonii, Litwy i Łotwy.

W Belwederze, głównej kwaterze Piłsudskiego, z którego inicyatywy płynie cała polityka ukraińska Polski, istnieje silne postanowienie, ażeby także Ukraińcy Rosyi południowej mogli sami rozstrzygnąć o swoim losie. Natomiast nie sprawdza się wiadomość, że Polacy mają żądać usunięcia wojsk bolszewickich z Ukrainy. Co się tyczy Rosyi samej, to Polacy będą żądali wyraźnych rękojmi, mających zabezpieczyć Polskę przed propagandą bolszewicką. Niema atoli mowy, ażeby Polska żądała całkowitej demobilizacyi rosyjskiej armii czerwonej. Skutkiem tego także i Polska, po zawarciu pokoju, będzie mogła przeprowadzić tylko bardzo ograniczoną demobilizacyę swoich wojsk. Żądania polskie w sprawie wynagrodzenia gospodarczego i finansowego pójdą dość daleko. Będą się one wzorowały na odpowiednich postanowieniach traktatu wersalskiego. Natomiast Polska nie będzie żądała zaprowadzenia w Rosyi instytucyi demokratycznych zachodnio - europejskich.

W każdym razie dzisiaj sprawa pokoju przedstawia się inaczej, aniżeli przed trzema tygodniami. Wtenczas Polska miała swobodną rękę w rokowaniach z Rosyą, ponieważ państwa zachodnie nie dążyły do pokoju z Rosyą. Dzisiaj jest rzeczą możliwą, że państwa zachodnie będą z Moskwą traktowały. Dlatego też Anglia i Francya interesują się w wysokim stopniu rokowaniami polsko-rosyjskiemi. Jest rzeczą możliwą, że przy stole konferencyjnym równocześnie z Polską zasiądą Anglia i Francya. Jak się zdaje, ta możliwość nie budzi zbytniego zachwytu w Warszawie. Wolanoby rokować sam na sam. Skutkiem tego właśnie minister Patek ma jechać do Londynu i Paryża. Ta podróż byłaby zbyteczną, gdyby chodziło tylko o to, ażeby zawiadomić sprzymierzeńców, jakich to żąda Polska ustępstw pod adresem bolszewików.

Echa polityczne.

NOWACZYŃSKI O ENDECYI.

Lwów, 4. marca.

Dnia 28. lutego pożegnał się p. Neuwert-Nowaczyński z czytelnikami „Liberum veta". Ostatni numer tego pisma, które według ostatnich słów przydługiego artykułu pożegnalnego, ma być, jako owa biblijna „dzieweczka, która nie umarła, jeno śpi" — owóż ostatni numer, przepełniony bardzo stylowemi inwektywami na prawo i na lewo, (za które w każdem innem państwie potraktowanoby autora według zasługi) jakgdyby jakiś generalny atak przed owym zapowiedzianym snem (Encephalitis lethargica?) zawiera nowość: gorzkie, zjadliwe wyrzuty pod adresem obozu narodowej demokracyi, którego „ideologii politycznej" p. Neuwert „od wybuchu wojny europejskiej nietylko lojalnie, wiernie, ale zażarcie, a może nawet zaiadle służył".

Cóż się stało?

Oto redaktora „Liberum veta" zniechęcił ostatecznie między innemi „pogląd tego obozu na konieczność dalszego wojennego jątrzenia przeciw Polsce przyszłej największej potęgi mocarstwowej świata, t. j. Rosyi XX. wieku". P. Nowaczyński przekonał się nareszcie, że obóz ten „zaczyna także zatracać zdolność perspektywicznego widzenia na dalszą historyczną metę i poddając się prądom i nastrojom momentów, passywnością swoją, brakiem własnej inicyatywy i bezwzględnej energii współpracuje w tem niezgrabnem, dyletanckiem, często chamskiem, często studenckiem robieniu polityki na lat 5, 3, lub nawet na rok jeden".

A dalej:

„Obóz narodowo-demokratyczny, zszedłszy ze stanowiska trzeźwej i realnej polityki.... dmie nadal na wszystkich surmach bojowych.

„Polska ma być sama jedna Swiętym Jerzym, zabijającym smoka Bolszewii. Tymczasem może być tylko Don Kiszotem narodów. Trzebaby już raz nareszcie stanąć nie jedną, ale dwoma nogami na gruncie twardej rzeczywistości. „Point de reveries i de breveries!"

Tak wygląda pożegnanie nietylko kondotyera i krzykliwego herolda, ale zwolennika i wyznawcy narodowej demokracyi.

Z DNIA.

POWITANIE LWOWA.

Wytłukłszy kości w kolei przesławnej,
Gdzie nieraz kułak miałem za węzgłowie.
Znowu do ciebie wracam drogi Lwowie
Z pustką w kieszeni, jak syn marnotrawny.

Lwowie! ten tylko ocenić potrafi
Twą piękność, kto cię na chwilę utracił.
Nie wielem w świecie swą duszę wzbogacił,
Bo wszyscy ludzie są z jednej parafii.

Lwowie! bawiłem wśród gór niezmierzonych
I w różnych miastach wesołych i rojnych,
Lecz nigdzie niema kobiet tak przystojnych
Ani paskarzy tak zadomowionych.

Gdym chodził głodny wśród ulic Warszawki
Grosz swój rzuciwszy na pożarcie frantom
Nieraz się zjawiał tak, jak złudny fantom
Królikiewicza bufet albo Kafki.

A nasza „Roma", gdzie jest tak przyjemnie?
A nasze błotko, gdy się butów czepi?
Wszędzie jest dobrze, lecz w domu najlepiej,
A Lwów, wszak istnieć nie może bezemnie.

Ładnym jest Londyn, Warszawa lub Liwerpool, ale wiele kosztuje dukatów.
Więc do rodzinnych powracam piernatów
Tak, jak powracał niegdyś pan Guliwer.

Witam cię Lwowie! serce mi rozkleił
Sentyment, zatem już nie powiem wiele.
Cieszcie się, cieszcie moi wierzyciele,
Że pociąg ze mną się nie wykoleił.

Nemo

Lwów przyszłości.

Co zdziałała gmina przed wojną? — Z ruin do nowego życia. — Rozrost miasta. — Czego nam trzeba? — Przemysł budowlany we Lwowie. — Szerokie plany na przyszłość.

Lwów, 4. marca.

(mg). Szereg niezmiernie ważnych zadań, otwierających się przed miastem naszem na przyszłość, podniósł radca Tadeusz Rybicki w interesującej prelekcyi w Polskiem Tow. Politechniczn., ujmując w niej całokształt potrzeb dzisiejszego Lwowa.

Obok pracy w kierunku rozwoju miasta, ma Lwów niesłychanie cięższe zadanie, niż inne miasta Polski w konieczności naprawienia tego, co zniszczyła długoletnia wojna. Przed wojną gospodarka Lwowa szła nieporównanie lepiej i pochlubić się mogła szeregiem pięknych owoców swej pracy, jak zakłady przemysłowe, przedewszystkiem gazownia, elektrownia, rzeźnia, dalej kanalizacya, wodociągi, budowa szkół, zakładów, pawilonów zakaźnych itd. Dziś wiele z tych dzieł stanęło nad ruiną — lecz na gruzach dawnego rozwoju już budzi się nowe życie. Nie można tu pominąć prac Komisyi obrony przyszłości Lwowa, która rozpoczęła swą działalność przedewszystkiem w kierunku politycznym.

Miasto rośnie nieustannie w liczbę mieszkańców i w miarę tego rozwoju wyrastają nowe potrzeby. Pierwszym przejawem ich będzie w najbliższym czasie brak dostatecznej ilości wody i konieczność budowania nowych wodociągów. Dwie najpilniejsze potrzeby — to oczyszczenie ulic Lwowa i naprawa bruków, których zrealizowanie rozbija się o niesłychane przeszkody. Prelegent poruszył cały szereg pięknych planów przyszłości, a to: poprawę plantacyi, stworzenie wielkiego parku ludowego i parków dzielnicowych, urządzenie cmentarza centralnego, stworzenie łazienek ludowych, czytelń, bibliotek, budowę gmachu dla galeryi miejskiej, drugiego teatru itd. Wreszcie przeszedł do najważniejszych postulatów — gospodarczo-skarbowych.

Dłużej zatrzymał się prelegent nad potrzebą podwyższenia przemysłu budowlanego, do którego wstępem musi być uruchomienie cegielni. Miasto powinno tu działać czynnie przez budowę domów dla swych urzędników i robotników, a także pośrednio przez popieranie prywatnych przedsiębiorstw. Ważną rzeczą dla uniknięcia spekulacyi gruntowej jest zakupno gruntów przez gminę.

Wzmożenie ruchu budowlanego rozpocząćby należało od przebudowy całego szeregu koszar i domów, które rząd austryacki przyrzekł odstąpić miastu, a obecnie będzie je można uzyskać od państwa polskiego.

Wreszcie w ogólnych zarysach poruszył prelegent projekt regulacyi miasta, przeprowadzenie okolnego bulwaru, przebudowy dzielnicy III, rozszerzenia sieci kolejowej, zapewnienia miastu aprowizacyi i opału.

Wykład wzbudził prawdziwe zainteresowanie obecnych. W dyskusyi rozwijali myśli rzucone przez r. Rybickiego: wiceprez. dr. Stahl, dyr. Teodorowicz i dyr. Tomicki.

Likwidacya Związku Ziemian.

Kilka cyfr z działalności zeszłorocznej. — Bilans. — Bank Związku Ziemian podejmuje parcelacyę. — Rozwiązanie Związku.

Lwów, 4. marca.

(zet.) XII ogólne zgromadzenie Związku Ziemian rozpoczęło się we środę o godz. 10 rano w dużej sali obrad Tow. kredytowego ziemskiego przy bardzo licznym współudziale członków.

Po zagajeniu przez prezesa bar. Konopkę i przyjęciu protokołu z poprzedniego ogólnego zgromadzenia, przedstawił dyr. Stanisław Ujejski sprawozdanie dyrekcyi za ub. rok administracyjny.

Okazało się z niego, że mimo trudnych chwil Związek Ziemian starał się w każdym wypadku przychodzić swoim członkom z pomocą kredytową i moralną. Ostatnio było członków 471 z wpłaconymi 1809 udziałami w wysokości 896.828 kor. Fundusz rezerwowy wynosił 205.378 kor., fundusz możliwych strat 175.845 kor., stan pożyczek 6,303.650 kor., na spłatę pożyczek wpłynęło 1.124.770 kor., wkładki na rachunek bieżący wynosiły 1,087.327 kor., wkładki na książeczki oszczędności 1,712.442 kor., akredytywa 2,640.840 koron.

Bilans za rok ub. zamknięto 15,801.075 kor.

Po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej przedstawił dr. A. Głażewski imieniem rady nadzorczej wniosek na udzielenie absolutoryum, przyjęcie bilansu za r. 1919 i wniosku w sprawie rozdziału zysków.

Wobec tego, że na zjazdach delegatów Związków Ziemian ustalono, iż sytuacya obecna wymaga we wschodniej Małopolsce natychmiastowej pracy parcelacyjnej, chciano, by Związek Ziemian we własnym zakresie rozpoczął tę pracę. Związek Ziemian, jako stowarzyszenie udziałowe o kapitale niedochodzącym nawet miliona koron, nie mógłby podjąć skutecznie przeprowadzenia tego zadania. Wobec tego zawarł układ z Gal. Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie o przeprowadzenie subskrypcyi akcyi Banku Związku Ziemian we Lwowie i o finansowanie interesów tego Banku. W rezultacie

powstał Bank Związku Ziemian,

który podejmie pracę parcelacyjną, przygotowaną i rozpoczętą przez Związek Ziemian, na którą Związek Ziemian uzyskał zarówno zatwierdzenie ze strony rządu, jak też potrzebny kredyt w konsorcyum banków polskich.

To też rada nadzorcza postawiła wniosek na

rozwiązanie Związku Ziemian we Lwowie,

oraz poruczenie likwidacyi Bankowi Związku Ziemian, tow. akcyjnemu. Bank ten przejmie dotychczasowe agendy Związku Ziemian, który stanowi dla Banku fundament, na którym oparta będzie działalność Banku.

Po uchwaleniu wniosku tego, zgromadzenie zamknięto.

Z życia Kołomyi.

Polskie morze. — Obchód. — Mieszczaństwo. — Jeszcze auto. — Zmiana w dowództwie miasta.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Kołomyja, 29. lutego.

Dnia 22 b. m. odbył się w tutejszem mieście uroczysty obchód z okazyi dotarcia naszego żołnierza do morza. Po solennem nabożeństwie w obu kościołach, w czasie którego wygłoszono okolicznościowe kazania, zebrała się publiczność na poranek w dużej sali Kasy oszczędności. Chór tow. muzycznego im. Moniuszki wykonał łacińską (!) kantatę. Por. Dracz w swem pięknem, pełnem męskiej siły przemówieniu oddał hołd żołnierzowi polskiemu, który w niezłomnem poczuciu obowiązku dociera karnie do dawnych granic Rzeczypospolitej. Cześć żołnierzowi naszemu i chwała za odzyskanie prastarej ziemi pomorskiej, za

Z TEATRU.

„PANNY".

Sztuka w 4 aktach Piotra Wolffa i Gastona Leroux.

Lwów, 4 marca.

„Dobrze jest człowiekowi nie tykać niewiasty". Tej rzadko słuchanej rady apostoła, nie posłuchali także panowie Piotr Wolff i Gaston Leroux, najmniej chyba szczęśliwi wspólnicy, jakich zdarzyło mi się spotkać w dziejach przedsiębiorstw teatralnych. Nie tylko tknęli się niewiasty, ale zrobili z jej powodu wielką, cały wieczór trwającą, a śmiertelnie nudną awanturę.

O tęsknocie kobiecej do szczęścia, nasłuchaliśmy się już tyle razy, że moglibyśmy od biedy posłuchać raz jeszcze. Moglibyśmy, to prawda, ale pod warunkiem, żeby do nas mówiono w sposób zajmujący. Słyszy pan, panie Piotrze Wolff i pan, panie Gastonie Leroux? W teatrze nie idzie o takie, czy owakie „stanowisko" pisarza, owszem każde stanowisko uznamy chętnie, byle nam je umiano narzucić. A więc zgoda na kobietę, przez staroindyjskiego prawodawcę Manu zrównaną z dzieckiem i szaleńcem. Zgoda na czułą damę z „cours d'amour" średniowiecza, na opromienioną światłem Odrodzenia damigellę, na lwicę Wielkiej Rewolucyi czy współczesną samicę, poskramianą batem Nietschego i zgoda jeszcze na wszystkie jej wcielenia i wszystkie, ile ich tylko jest, sądy o niej, rozumie się przedestylowane odpowiednio do użytku scenicznego. Niema tylko zgody na sztuki o niej, pisane bez talentu, a więc i na — „Panny" Piotra Wolffa i Gastona Leroux.

Rozdarcie szat nad kwestyą „panieńską", podejrzane zresztą, bo kończące się rozdarciem szat panieństwa samego, to w sposób naiwny wyraz, przypominający zamierzchłą epokę takich wydawnictw, jak „La femme nouvelle" czy „La gazette des femmes", nie dociera do dzisiejszego widza, który podobne „zagadnienia", dające się rozwiązać jedynie dosłownie, rzucił dawno za siebie, przeszedł koło nich, zapomniawszy o tej gracami frazesów z pogłosami bojowymi, wychodzącymi jeszcze z literackiej pracowni babci George Sande. Historya zaradto posunęła się naprzód od tego czasu, żebyśmy w jej minione rozdziały, o ile ich nie wskrzesi talent, cofali się z prawdziwem zajęciem. Dystans pomiędzy tem, co się mówiło o kobiecie niegdyś, a tem, co myśmy o niej w ostatnich i przedostatnich czasach słyszeli, jest za wielki. Więc widz daremnie się chce zdobyć na „lęk i współczucie", niezbędne jak wiadomo przewodniki prądu, płynącego między nim a sceną. W naszym wypadku zbyt żywo pamięta to, co o „pannach", ich doli i przyszłości wypisały w namiętnej dyskusyi taka Marya Inge czy Adela Gerhardt, żeby go mogły bodaj odrobinę zainteresować, odgrzebane z pod ruin romantycznych przez dwóch przemysłowców teatralnych „Panny": Odeta i Krystyna de Maigny.

Hrabianka Odeta de Maigny więdnie na rodzinnej serwantce od lat, których ścisłą liczbę podaje się tylko w sztukach, bojujących o prawa kobiety. Jest śliczna, ale bez posagu, a panny bez posagu nie mają kursu, jak powiada jedyny, osamotniony dowcip w tej dziwnie — jeśli się uwzględni na jej francuski rodowód — niedowcipnej sztuce. Co pozostaje do zrobienia tej „pannie"? Zapomnieć się? Powłóczący już nogami po swobodnem ongi życiu hrabia-ojciec i zaczynający dopiero używać swobody hrabia-brat — to jest okropnie złośliwa wycieczka przeciw mężczyznom — uczą ją wspólnemi siłami odmiany różnych spłowiałych słów, takich, jak „honor rodziny", „obowiązek", „godność kobieca". Czczona przez wszystkich, nie czczona tylko przez siebie samą, powtarza panna Odeta te słowa bez przekonania, chowając w sobie na sposobniejszą chwilę, kiedy będzie tego wymagać spiętrzony interes dramatyczny, prawdziwą wymowę wolnej kobiety, wymowę, którą wyostrzy i w jeden grot zmieni, ah, Piotr Wolff. Na razie przecież nie zanosi się na bunt. Bo życie stanęło w jej panieńskim pokoju, jak niemy, pamiętający czasy któregoś Ludwika zegar. Zmieniając codzień kwiaty w ślicznym kryształowym wazonie, myśli zwiędła panna, że kwiatu jej młodości, ah, nic nie odświeży. Gastonie Leroux, za tę żałośnię — ogrodniczą parabolę należy ci się frak Akademika!

Ale Odeta nie jest w sztuce bez towarzyszki. W tyle smutnym, lic nudnym salonie hrabiego de Maigny rośnie — tak, rośnie, a nie więdnie dotąd — druga „panna". Młodsza o całe dziesięć lat od siostry, Krystyna, gra jeszcze na harfie, ale już i jeździ na rowerze. Ta nie odda życia na pastwę

wybicie nam okna na dalekie morza, po których popłynie żeglarz polski wiozac polskiego kupca i dobytek ziemi naszej.

Drugi mowca, prof. Sławski przechodząc po krótce wszystkie etapy naszych walk z butną hydrą germańską, uwydatnił kwieciście i barwnie nasze zwycięstwo, które w znacznej mierze zawdzięczamy silnej woli Pomorzan i Kaszubów.

Odczytanie hołdowniczych telegramów do Naczelnika Państwa, generała Hallera, braci Pomorzan przyjęto burzą oklasków.

Odśpiewaniem roty zakończono poranek. Po południu odbyły się dzielnicowe obchody, które bardzo dodatnio wpłynęło na uświadomienie tutejszego mieszczaństwa.

Trzeba przyznać ze zadowoleniem, że mieszczaństwo kołomyjskie, do niedawna polskie z imienia tylko i z obrządku — obecnie czuje i mówi po polsku. Minęły już te czasy, w których słyszeć można było nawet w obrębie kościoła ruską mowę. Tylko w kościele mieszczanin tuteiszy był Polakiem, tylko modlitwę szeptał po polsku. Polska mowa — mówił „pańska". Dzięki kościołowi i szkole nie wynarodowił się jednak zupełnie. Z chwilą wkroczenia wojsk polskich do Kołomyi, gdy zobaczył narodową, silną armię, zupełnie przez inny pryzmat patrzy na świat boży, oraz inaczej osądza przebieg wypadków. Mieszczaństwo tutejsze jest obecnie na jak najlepszej drodze uświadomienia narodowego. Zrzesza się w swej organizacyi, idzie więc tylko, aby ludzie dobrej woli ujęli całą akcyę w swe ręce, nie wprowadzając zamętu partyjnego.

Władze wojskowe odebrały kupcowi tut. Wiśniewskiemu zupełnie dobre auto wojskowe, które wymieniony kupiec trzymał u siebie przez szereg miesięcy w ukryciu. Sprawę oddano sądowi polowemu

Dotychczasowy dowódca miasta por. Dąbrowski, człowiek nadzwyczaj energiczny i dzielny, a czystych rąk odszedł na nowy posterunek służbowy, oddawszy agendy dow. miasta kapitanowi Śliwie.

Z muzyki.

DZIEWIĄTA SYMFONIA BEETHOVENA

Lwów, 4 marca.

Po wysłuchaniu tego arcydzieła rozumiemy doskonale, iż ten potężny człowiek, ta „do biała rozpalona" dusza mogła tak napisac ten jedyny w swoim rodzaju testament, którego każde słowo jest jakby nie z tego świata, nie z mowy ludzi żyjących zawiścią, fałszem, podstępem. Najczystsza miłość ogarniająca wszechświat, przemawia z tonów symfonii, a treść jej jest tem silniejszą dla nas, tem więcej podziwu godna. iż tworzył ją człowiek, którego dni włokły się w smutku, którego radość przeżarła niemoc fizyczna, którego życie było wiernem odbiciem słów Goethego:

„Nur mit Entsetzen wach ich morgen auf,
ich möchte bitt're Tränen weinen,
den Tag zu sehen, der mir in seinem Lauf,
nicht einen Wunsch erfüllen wird, nicht einen"...

Heroizm tego ducha usuwa w cień Hannibala i Napoleona, którego Beethoven podziwiał, jak długo sądził, że Korsykanin chce zbratać ludy, w co również jakiś czas wierzył twórca „Fausta".

IX. Symfonia jest szczytem twórczości Beethovena. W niej zamknęły się najgłębsze myśli kompozytora-filozofa. Natchniony poezyą Schillera sięgnął w Finale do głosów ludzkich, jak gdyby instrumenty już nic potężniejszego powiedzieć nie były w możności nad to, co powiedziały. I tylko głosowi ludzkiemu pozostaje ostatnie słowo. Jaką drogę przebywa tutaj muzyka, z jaką siłą, wyraża każde uczucie od kwint w Allegro ma non troppo począwszy, poprzez cudowne w rytmach molto vivace, ku pożegnalne Adagio dążąc ku okrzykom radości, ku zapewnieniom w końcowym ustępie, iż radość stanowić powinna fundament naszego życia. Treść rozsadza poprostu tutaj formę. Sto lat prawie mija od chwili, gdy symfonię tę odegrano po raz pierwszy. Wówczas zgliszcza rozrzucono po Europie — i dziś! Dźwięki podłożone pod słowa: wszyscy ludzie są braćmi — minęły, usta ludzkie powtarzały je, śpiewały— bez rezultatu. To pewne jest jednak, iż ludzie sprzeciwiający się treści dziewiątej, miną jak perz, wedle słów Ewangelii — a dziewiąta zostanie nietylko jako arcydzieło literatury muz., ale jako świadectwo najchlubniejsze, jako rozgrzeszenie wobec tych wieków, które nazwą nas barbarzyńcami.

Ile podzięki winni jesteśmy dyrektorowi Sołtysowi, który symfonii beethovenowskiej poświęcił się cały i dyrygował z młodzieńczą wprost energią i temperamentem, który ze znawstwem i odczuciem muzyka wgłębił się w nieprzebraną moc piękności harmonicznych, ile podzięki czujemy, czuje chyba każdy, kto słuchał wykonania. Tow. muz. i teatr podały sobie zgodnie ręce, by dać miastu naszemu niezapomnianą chwilę. A choć część druga symfonii, a następnie kwartet szwankowały nieco pod względem rytmiki i czystości dźwiękowej, są to jednak drobne rzeczy wobec porywu szlachetnego, który pozwolił nam wreszcie usłyszeć słynną po wszystkie czasy „IX". Publiczność wypełniła salę Tow. muz. po brzegi. Nie pamiętam takich tłumów we Lwowie na sali konc. od czasów Paderewskiego chyba.

Michalina Szwarcówna.

wymyślonym bożkom rodzinnym. (Panie Wolff, czy pan nie jest zbyt postępowy?) Owszem, ona rozumie, że już czas na zmierzch tych bożków. (Zmiłuj się pan, panie Leroux, co pan wygaduje za rzeczy?) Ale obaj wspólnicy są nieubłagani. „Krystyna kocha i chce być kochaną" — krzyczy jeden przez drugiego naraz tak głośno, jakby właśnie oni wymyślili miłość na scenie. „I wolno jej kochać, choć nie ma posagu" — dodaje, przeszedłszy prędzej do siebie Wolff.

Dzięki tak wydatnej pomocy autorów zapomina młodsza „panna" o grubym słowniku cnót rodzinnych i innych jeszcze i ani myśli odmieniać we wszystkich przypadkach życiowych: honoru, obowiązku, a nawet godności kobiecej. Ułatwia jej zapomnienie jakiś pan Arnault, naturalnie malarz — wiadomo, że ci do podobnych funkcyi są jak stworzeni — swoją drogą zupełnie niepodobny do zwykłego malarza o murger'owskim kroju, nudny, jak wszystkie inne osoby w sztuce, nie mający w sobie nic a nic gallickiego szpiku w kościach.

Ten, wypchany sieczką, a patetyczny, jak obai autorzy razem, osobnik ma na nieszczęście żonę, z którą nie żyje, a która, takie już kobiety są, nie chce się zgodzić na rozwód. Co tu robić? Panowie Wolff i Leroux udają szczerze zmartwionych, lecz kiedy widz nie patrzy, mrugają na siebie zadowoleni, że udało im się przemycić i tę jeszcze odnogę sprawy kobiecej. Kochankowie pożegnali się wreszcie pięknie i smutnie, jak w przeszłowiecznym romansie. „Idźmy każde w swoją drogę" — powiedzieli sobie. „Jedźcie, nie idźcie" — poprawił ich na wszystko uważny Piotr Wolff i pojechali: ona rowerem, a on automobilem. Dobroduszny widz uwierzył, rozumie się, tej rozłące, nie wiedząc, że nabrano go bezwstydnie. (Dok. nast.)

Stanisław Maykowski.

STAN KOMISARZA OSMOŁOWSKIEGO POWAŻNY.

Warszawa, 3 marca.

(Telef.) (m) Stan zdrowia gen. komisarza ziem wschodnich Osmołowskiego jest poważny: gorączka przekracza 40 stopni. Przy łożu chorego czuwają dr. Chodźko i Zieliński. Naczelnik Państwa otrzymawszy raport o chorobie p. Osmołowskiego, wysłał do niego swojego lekarza przybocznego majora Pietrzyckiego. O przyczynach, które spowodowały chorobę p. Osmołowskiego, dostałem następujące informacye: P. Osmołowski otrzymawszy relacyę o złym stanie zdrowotności na kresach, udał się do Brześcia Litewskiego, Pińska, Kobrynia i Mikaszewicz celem przekonania się na miejscu o ścisłości raportu. W Pińsku, dokąd przybył w połowie lutego, zwiedził tamtejsze więzienie w towarzystwie prokuratora, naczelnika więzienia i oficera łącznikowego por. Denitowicz-Denitecklego, oraz urzędnika do specyalnych poruczeń Pudryńskiego. Mimo ostrzeżenia, że więzienie objęte jest zarazą, p. Osmołowski odparł, że obowiązkiem jego jest przekonać się osobiście, w jakich warunkach przebywają więźniowie i więzienie zwiedził. Po powrocie do Warszawy zachorował nie tylko p. Osmołowski, ale i por. Denitowicz-Denitecki, którego stan lekarze uważają za bardzo poważny.

DR. GUTOWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Warszawa, 3. marca.

(Telef.) (m). Nowy szef wydziału prasowego w ministerstwie spraw zagran. dr. Gutowski objął wczoraj urzędowanie. Ustępującego dotychczasowego szefa p. Strońskiego urzędnicy wydziału pożegnali nadzwyczaj serdecznie, a przemówił do dra Strońskiego imieniem urzędników p. Wasserzug, jako najdłużej zajęty urzędnik w wydziale prasowym. Mowca podkreślił zasługi p. Strońskiego przy reorganizacyjnej pracy w wydziale prasowym, oraz podniósł bezstronność, z jaką p. Stroński traktował wszystkich urzędników bez względu na ich polityczne zapatrywania.

4000 PACZEK ŻYWNOŚCI DLA KREWNYCH W POLSCE.

Warszawa, 3. marca.

(Telef.) (m). Wasz korespondent otrzymał tu zawiadomienie, że ze Stanów Zjednoczonych odpłynął do Polski okręt, wiozący 4000 paczek z żywnością, wysłanych przez Polaków amerykańskich do swoich krewnych w Polsce.

Pożyczka dr Bilińskiego ostatecznie zanulowana!

Warszawa, 3 marca.

(Telef.) (m) **Pożyczka amerykańska, zawarta przez ministra skarbu dra Bilińskiego w Ameryce została ostatecznie anulowana**, pogłoska zaś o zatwierdzeniu tej pożyczki była w zupełności fałszywą. Nawiązano tylko na nowo rokowania z tem samem konsorcyum na warunkach dla Polski bardzo korzystnych. Wedle informacyi, jakie nadeszły wczoraj do Warszawy, **konsorcyum amerykańskie zgodziło się na warunki rządu polskiego.**

ROKOWANIA FINANSOWE POLSKO-NIEMIECKIE.

Warszawa, 3 marca.

(Telef.). (m) Jak słychać, Ministerstwo skarbu wysłało do Berlina delegacyę, celem przeprowadzenia z rządem niemieckim **rokowań w sprawie pokrycia emisyi banknotów, wydanych przez Polską Krajową Kasę pożyczkową w czasie okupacyi niemieckiej.** Pretensye Polski do Niemiec z tego tytułu wynoszą 600,000.000 marek niemieckich.

ZABÓR WAGONÓW TOWAROWYCH W BOGUMINIE

(Telef.). (m) Według informacyi, jakie otrzymały sfery poselskie, na granicy polsko-czeskiej w Boguminie, nagromadziło się w ostatnich czasach kilkaset wagonów z towarami zagranicznymi, przeznaczonymi dla Polski, z tego powodu, że polskie władze graniczne nie uznają przepustek, wystawionych przez polskie przedstawicielstwo handlowe we Wiedniu. Czesi wyzyskują to dla celów agitacyi plebiscytowej, przedstawiając w ciemnych barwach stan administracyi w Polsce.

EWENTUALNI NASTĘPCY P. ZAMORSKIEGO.

Warszawa, 3 marca.

(Telef.). (m) Jako następcę p. Zamorskiego na stanowisko przedstawiciela Polski przy komisyi plebiscytowej w Cieszynie, wymieniają w kołach sejmowych p. Stanisława Grabskiego, tudzież b. wiceministra sprawiedliwości, p. Miarowskiego. O ileby przedstawicielem Rządu Polskiego został p. Grabski, powstałaby konieczność wyboru nowego prezesa komisyi spraw zagran., którą to godność piastuje obecnie, jak wiadomo, p. Stanisław Grabski.

Komisya konstytucyjna dyskutuje dalej.

Warszawa 3 marca.

(PAT.) Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem p. Rataja, w obecności podsekretarza stanu Wróblewskiego, kontynuowała rozprawę nad rozdziałem „O władzy prezydenta Rz. P." **Przyjęto postanowienie, że prezydenta R. P. zastępuje marszałek Sejmu. Wniosek aby go zastępywali marszałek Sejmu, prezydent ministrów i pierwszy prezydent Sądu najwyższego, nie znalazł większości. P. Rataj zgłosił votum odrębne. Przyjęto następnie artykuł, normujący wydawanie dekretów przez prezydenta R. P. który za czynności urzędowe nie odpowiada ani politycznie ani cywilnie. Za zbrodnie główne, pogwałcenie konstytucyi i inne zbrodnie, może być pociągnięty do odpowiedzialności uchwałą sejmową, powziętą większością 3/5 głosów. Sprawę rozpatruje Trybunał Państwa. Prezydent R. P. otrzymuje uposażenie wedle przepisów osobnej ustawy. Prezydent R. P. nie może piastować żadnego urzędu, być organem samorządu, ani należeć do Sejmu lub Senatu. Sformułowanie przysięgi prezydenta R. P. na zgromadzeniu narodowem powierzono podkomisyi. Prezydent R. P. może rozwiązać Sejm za zgodą 3/5 członków Senatu. Oprócz tego Sejm może się sam rozwiązać uchwałą 2/3 głosów: w obu wypadkach rozwiązuje się równocześnie i senat. P. Poniatowski zgłosił jako votum mniejszości wniosek: Naczelnikowi Państwa przysługuje jednorazowo w czasie trwania Jego urzędowania, prawo rozwiązania Sejmu. Naczelnik Państwa może rozwiązać Sejm w razie braku wyraźnej większości Sejmu tylko na wniosek 1/3 części ogólnej liczby posłów. Naczelnik Państwa musi rozwiązać Sejm i ogłosić natychmiast nowe wybory, jeżeli założył sprzeciw (veto) co do wykonania ustawy przez Sejm uchwalonej**

Górny Śląsk przypadnie Polsce!

Stwierdzają to same Niemcy, lecz grożą nową irredentą!

Sosnowiec, 2. marca.

(PAT). „Ost. D. Morgenpost", wychodząca w Bytomiu w nrze z 1. bm. wydała naczelny artykuł, w którym na podstawie rezultatu wyborów do rad gminnych przewiduje, że **Górny Śląsk przypadnie Polsce.** W artykule tym „Ost. D. Morgenpost" grozi jednak jednocześnie, że przyłączenie wielkiej liczby Niemców do Polski, stworzy nową irredentę, groźną dla pokoju świata. Większość, jaką Polacy mogliby przy plebiscycie uzyskać, oblicza dziennik ten na 80.000 do 150.000. Dotychczas wszystkie pisma na Górnym Śląsku zapewniały, że plebiscyt nie może wypaść na niekorzyść Niemców. **„Ost. D. Morgenpost" pierwsza zdecydowała się zrezygnować z tego stanowiska.**

ZRÓWNANIE POLAKÓW I NIEMCÓW NA ŚLĄSKU.

Sosnowiec, 2 marca.

(PAT.). Plebiscytowa komisya międzykoalicyjna na Górnym Śląsku zarządziła, aby **narodowości polska i niemiecka postawione były pod względem prawnym w jednakich warunkach.** Na mocy tego wydziały komisyjne otrzymają polecenie zniesienia wszelkich ustaw t. zw. kagańcowych, ograniczających prawo nabywania gruntów na niekorzyść narodowości polskiej itd. Wszystkie wogóle prawa i rozporządzenia, któreby przeszkadzały przeprowadzeniu plebiscytu, będą natychmiast zniesione.

O ZAŻEGNANIE KONFLIKTU Z KOMISYĄ PLEBISCYTOWĄ.

Warszawa, 3 marca.

(Telef.). (m) **Celem zażegnania ostrego konfliktu z Komisyą plebiscytową na Śląsku Cieszyńskim, Rząd polski wydelegował do Cieszyna naczelnika protokołu w Ministerstwie spraw zagranicznych dra Badera** oraz b. referenta dla spraw cieszyńskich w Paryżu. p. Szurę. W związku z tą sprawą wyjeżdża do Cieszyna kilku posłów sejmowych.

EIRA HELLBERG.

PŁONĄCY OKRĘT.

(Ciąg dalszy.)

Prosił nas, by mu w tem dopomódz. W tajemnicy przed nią chciał wyjechać do Ameryki, wezwany telegraficznie do pewnego pacyenta i zabawić tam dwa tygodnie. Ona miała być tymczasem u nas. Bo pani Daisy nigdy nie znosiła długich podróży morskich i chorobliwie bała się oceanu. Zamieszkała tedy u nas. On odjechał. W ośmnaście godzin później i my odbiliśmy od brzegu. — Tamci obaj panowie roześmiali się.

— Tak — rzekł Doleman, wzruszywszy ramionami. — Była w takiej rozpaczy, że moja żona stanęła po jej stronie. A wola kobiet...

— Więc on jest teraz na oceanie?

Doleman skinął głową.

— Na „Teutonic'u". O trzysta trzydzieści mil od nas.

Tymczasem na pokładzie pogaszono światła. Tylko tu i ówdzie błyskała w ciemności nocnej jakaś samotna lampa.

— Jest faktem — ozwał się Doleman, gdy przechadzali się po pokładzie — że taka choroba oceaniczna istnieje. Ja sam nie mogę się oprzeć uczuciu niemiłego czekania na coś. Przypuszczam, że to nie jest chyba choroba morska! — Zaśmiał się krótko, z zakłopotaniem.

Morze burzyło się, ale olbrzymi statek rozcinał sobie pewnie i wprost drogę przez fale. One zaś toczyły się nań nieustannie; białe ich grzywy świeciły zdala wśród ciemnych wód oceanu.

Oczy podróżnych przylgnęły, jak przykute, do tego widowiska, tylekroć oglądanego, a tyle zawsze mającego uroku.

Panowie zamierzali właśnie zejść na dół, gdy doszedł ich dźwięk głosu kobiecego:

— Gdzie jest stacya telegraficzna? Gdzie jest...

Daisy Anstruther!

Doleman pośpieszył do niej i przyszedł w sam czas, bo byłaby się pośliznęła na ciemnym, mokrym pokładzie. Narzuciła szlafrok na nocną koszulę, włosy spływały jej w grubych warkoczach na plecy, a bose stopy tkwiły w pantoflach.

— Co się stało? Czy Mabel niezdrowa?..

— Nie. Ale ja muszę telegrafować! Mojemu mężowi coś się stało! — I odepchnęła go z zadziwiającą siłą. — Gdzie stacya telegraficzna?

Twarz jej była śmiertelnie blada, wargi białe, trzęsła się z trwogi.

Lord Malesford zdjął z siebie płaszcz i okrył ją. —

— Teraz jest zamknięta — rzekł, uspokajając ją. — Zajęty tam jest tylko jeden urzędnik, który w nocy pracuje wyłącznie w nagłych wypadkach.

— Niech go pan zbudzi! Ale szybko!

— Pani miała jakiś zły sen, pani Daisy. Zawołam Mabel

Wtedy zwróciła się do Malesforda.

— Muszę mówić z mężem

Skinął głową.

— Zawołam urzędnika. Postaraj się tymczasem, Doleman, by się pani Austruther cieplej ubrała — powiedział.

Uspokojona obietnicą lorda Malesforda, zeszła Daisy do kajuty i po kilku minutach wróciła w cieplejszem odzieniu.

Telegrafista Marconiego, zbudzony przez Malesforda, przyszedł w płaszczu, spodniach i niezasznurowanych bucikach, skłonił się nieco szyderczo i szedł chmurny i zaspany ku stacyi. Drugi sternik, którego właśnie zluzowano, spostrzegł, że coś się stało i zbliżył się do owej grupy.

Emerson wetknął klucz w zamek, odkręcił światło i zbliżył si do aparatu.

— Ta pani chce telegrafować do swego męża — powiedział do sternika — niepokoi się o niego.

Sternik spoglądał na bladość pani Austruther, na zażenowaną minę Dolemana i na wymuszenie uprzejmą twarz Malesforda i obaj z telegrafistą spojrzeli na się.

Emerson umocował słuchawki do uszu i nastawił aparat.

— Teutonic — rzekła pani Daisy. Lecz głos jej zamarł i z trwogą spojrzała na Emersona. — Gniewny, zachmurzony wyraz twarzy młodego człowieka, zmienił się, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Oprzytomniał zupełnie, jakgdyby wciągnięty w sferę jakiegoś niezwykłego zjawiska. „S. O. S.!" — powiedział.

S. O. S! Sygnał niebezpieczeństwa!

(C. d. n.).

Ożywiony ruch transportowy na froncie bolszew.

stwierdzony został przez nasze patrole.

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 3. marca.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: Na południe od jeziora Osweja utarczki patroli wywiadowczych. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel grupuje większe siły, prowadząc energiczną akcyę wywiadowczą. **Wywiady stwierdziły w ostatnich dniach ożywiony ruch transportowy w kierunku naszego frontu.**

FRONT WOŁYŃSKI: Nieprzyjaciel w ciągu 4 godzin ostrzeliwał ogniem artyleryi pozycye nasze pod Rohaczowem.

FRONT PODOLSKI: Spokój.

Kuliński, pułkownik.

ZAMACH NA PREZYDENTA POLICYI SOFIJSKIEJ.

Wiedeń, 3 marca.

(PAT.) Bułgarska agencya telegraficzna. Z Sofii 2 bm.: W niedzielę w nocy wykonano zamach na prezydenta policyi Prantkina (!?). Rzucono na niego bombę i dano szereg strzałów rewolwerowych. Prantkin (?!) został raniony w nogę dość poważnie, a nadto lekko w głowę. Sprawcy zamachu uciekli.

RUMUNIA ZAMYKA SIĘ KORDONEM SANITARNYM.

Warszawa, 3 marca.

(PAT.) „Czern. Allg. Ztg.“ podaje w nrze 763, że celem zwalczania grypy zamknięto granicę i ustanowiono kwarantannę w Niepokołowcach. Jako punkty przejściowe pozostawiono od strony Rosyi Widynie i Akerman, a od strony morza Sulinę i Gałacz. Poza tem najwyższe dowództwo zarządziło ustawienie kordonu sanitarnego wzdłuż granicy bessarabskiej i galicyjskiej oraz rewizyę gmin co do chorób zakaźnych.

RADA NAJW. GOTOWA WYSŁAĆ MISYĘ.

Wiedeń, 3 marca.

(PAT.) „N. Fr. Presse“ z Paryża 2 bm.: Na żądanie L. George'a wyraziła **Rada najwyższa gotowość wysłania do Rosyi misyi**, która będzie pertraktowała w sprawie wymiany towarów i dążyła do tego, by Rosya była zaopatrzona we wszystkie artykuły, których potrzebuje w zamian za surowce.

SZWAJCARYA WYSZLE DELEGACYĘ DO ROSYI.

Wiedeń, 3 marca.

(PAT.) BK. z Paryża 2 bm.: Wedle doniesień z Berlina, postanowiła szwajcarska partya socyalistyczna wysłać delegacyę z 3—5 członków do Rosyi sowieckiej, celem studyowania tamtejszych stosunków politycznych i gospodarczych.

UPADEK SEWASTOPOLA OCZEKIWANY.

Wiedeń, 3. marca.

(PAT). B. K. podaje, wedle wiadomości z Londynu, że z Konstantynopola donoszą o mającym blizko nastąpić upadku Noworosyjska i Sewastopola.

Bolszewicy posuwają się szerokim traktem na południe Rosyi!

Londyn, 3 marca.

(PAT.). Reuter donosi z południowo-rosyjskiego frontu 28 lutego. Bolszewicy **posuwają się szerokim traktem na wschód od Rostowa i na północ od Awropola.** Ataki bolszewickie nad dolnym Donem i na froncie Krymskim, zostały odparte z licznymi stratami.

Przymierze militarne Jugosłowian z Czechami!

Poznań, 3 marca.

(PAT.) Radio z Paryża. Z Zagrzebia donoszą: **Rokowania wstępne między rządem jugosłowiańskim i czechosłowackim w sprawie przymierza militarnego o charakterze obronnym, skierowanego przeciw Węgrom i Austryi, doprowadziły do pomyślnych wyników.**

Biały terror na Węgrzech szaleje!

Terroryści mordują świadków mordu.

Kraków, 3 marca.

(PAT.). Radio z Wiednia. Ogłoszenie faktu, że mordercami redaktorów Somogy'ego i Bacsy'ego są oficerowie br. Nopcsa, br. Ronay i Scheosik, wywołało ogromne wrażenie w Budapeszcie. **Oficerów tych aresztowano, ale wskutek stanowiska Igi oficerskiej, musiano ich uwolnić.** Referent koalicyi, kap. Graham, był dokładnie poinformowany o wszystkich szczegółach, jednakże nie odważył się interwenować, gdyż sam jest ożeniony z krewną jednego z głównych winowajców, br. Ellen Podmaniczky. **Inżynier Lueller i urzędnik Neuman, którzy w tym kierunku porobili zeznania, zostali w ostatnich dniach zamordowani.** Szczegóły powyższe potwierdzają podróżni, którzy przybyli z Budapesztu.

WYBÓR NACZELNIKA WĘGIER DOKONANY POD BAGNETAMI.

Wiedeń, 3 marca.

(PAT.) BK. z Budapesztu. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego doniósł prezydent tegoż, **że w czasie wyborów Horthy'ego na naczelnika państwa, został parlament otoczony kordonem wojsk,** bez uwiadomienia o tem prezydyum. Nadto 150 oficerów obsadziło kuloary parlamentu bez pozwolenia kwestora. Wielu ministrów i posłów nie zostało wpuszczonych przez oficerów do parlamentu. Prezydent ministrów oświadczył zgromadzeniu, że udzieli mu satysfakcyi za te naruszenia.

Powstanie przeciw Anglikom w Sudanie przybiera ogromne rozmiary!

Kraków, 3 marca.

(PAT.) Radio z Moskwy. Z Taszkentu donoszą, że w **Sudanie szerzy się powstanie przeciw Anglikom, które przybiera coraz szersze rozmiary.** Zabity został gubernator i komendant angielskiego batalionu. Telegramy z Kairu donoszą, że **tysiąca powstańców napadło na angielskie kolonie.**

Niema nadziei rychłego powrotu do stosunków normalnych!

Wiedeń, 3 marca.

(PAT.). BK. z Paryża, 2 bm. „Daily Express" dowiaduje się, że na wczorajszem posiedzeniu sekcyi gospodarczej rady najwyższej stwierdzono, że niema nadziei rychłego powrotu normalnych stosunków i zniesienia ograniczeń, zaprowadzonych w czasie wojny w sprawach aprowizacyi. Wszystko wskazuje na to, że potrzebnem będzie, by utrzymać zarządzenia te jeszcze przez długi czas.

Położenie Europy bardzo poważne

Ameryka udzieli Europie kredytu w sposób rozumny.

Wiedeń, 3 marca.

(PAT.). „Berlinske Tidende". Prezydent Nationale Bank Vanderlid oświadczył w mowie, wygłoszonej w Nowym Jorku, że uważa położenie w Europie za bardzo poważne. Wielki kryzys w Europie nastąpi na krótko przed jesienią. Ameryka byłaby w stanie zapobiedz bezpośrednio klęsce głodowej przez asygnowanie 150 milionów dolarów, a wtedy Europa mogłaby wytrzymać do wiosny 1921. Jeżeli Ameryka udzieli Europie kredytu w sposób rozumny, a równocześnie ulokuje kapitały w przedsiębiorstwach europejskich, wtedy produkcya europejska mogłaby się zwolna poprawić, a Europa doszłaby do równowagi.

Tekst manifestu Rady najwyższej!

Wiedeń, 3. marca.

(PAT). (BK. za „Echo de Paris" z Londynu). Sekcya gospodarcza Rady Najwyższej wypracowała manifest, który będzie dziś ogłoszony. Główne zasady tego manifestu są następujące: 1) Nie należy wracać do systemu stworzonego w czasie wojny, lecz ustalić zasady, że w każdym kraju jest zagadnienie produkcyi zagadnieniem międzynarodowem. Z tego powodu nie może żadne państwo przy rozdziale surowców i transportów tychże chronić tylko własnych interesów, lecz musi być zdecydowane na ofiary w interesie ogólnym. 2) W dziedzinie produkcyi wojennej musi być zachowana największa oszczędność. Pod tym względem należy wystosować poważne ostrzeżenie pod adresom małych państw Europy środkowej, które zdradzają zamiar poprzeć swoje odrębne życzenia zbrojnie. W takim wypadku musiałyby być użyte pewne środki przymusowe przeciwko tym państwom. 3) Europa stanowi jedność gospodarczą. Aby Europa mogła zupełnie przyjść do równowagi, jest koniecznem, by wszystkie państwa zostały odnowione. Produkcya gospodarcza będzie mogła być normalną, albo wszędzie, albo nigdzie. Dlatego należy umożliwić Niemcom i Rosyi, by mogły się przyczynić do podniesienia wspólnego życia gospodarczego. Dziennik dodaje do tej informacyi, że ustęp ostatni był przedmiotem dłuższej dyskusyi i że w tym względzie zgłoszono pewne zastrzeżenia.

ROZRUCHY GŁODOWE W OŁOMUŃCU.

Ołomuniec, 3 marca.

(PAT.) Katastrofalny stan aprowizacyi w Ołomuńcu wywołał wśród robotników tamt. i szerokich warstw ludności wielkie wzburzenie, które dziś popołudniu ujawniło się najgwałtowniej. Na popołudnie zwołane było zgromadzenie, na którem mowcy omawiali smutne położenie aprowizacyi.

Zgromadzenie przybrało charakter burzliwy, tłum obrzucał obelgami wiceburmistrza, poczem ruszył na miasto, gdzie począł plądrować sklepy z artykułami żywności. Między innymi splądrowano całkowicie sklep Komarka; wezwania wojska, które się pojawiło do opróżnienia ulic, nie odniosły skutku, zaburzenia i plądrowania trwały do późnego wieczora. Wiele osób, które starały się tłum uspokoić, pobito dotkliwie.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Ukraiński rząd sow. nadesłał propozycyę pokojową!

Warszawa, 4 marca.

(Telef.). (r) Dzisiaj obiegała kuloary sejmowe wiadomość, że ukraiński rząd sowietów nadesłał notę do Rządu Polskiego z propozycyą przystąpienia do pertraktacyi pokojowych. Jak mówią, ukraiński rząd sowietów stawia jako warunek rozpoczęcia rokowań nie uznania przez Rząd Polski wszystkich innych rządów ukraińskich. Nota ma być podpisana przez znanego działacza ukraińsko-bolszewickiego, Rakowskiego.

KRONIKA

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o bezzwłoczne wpłacenie prenumeraty za miesiąc marzec a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty nowej wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5. marca b. r. zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

Dzisiejszy numer Gazety Porannej zawiera 10 stron

(zet) **Wiosną zapachniało od kilku dni w powietrzu.** Złote słońce zajrzało do nas nareszcie. To też ulice roją się od tłumów spacerowiczów, których nie brak nawet w nocy, gdy ponad miastem płynie majestatycznie srebrzysta tarcza księżyca. Wczoraj w południe było tak ciepło, że kilku śmiałków ryzykowało spacer po ul. Akademickiej bez narzutek, wywołując pojawieniem się swojem zupełnie „na letnio" prawdziwą sensacyę. Nastrój wiosenny robiły również liczne magazyny, które otwarły na oścież swoje podwoje. Jakgdyby to był już maj. Czy nie zawczesna to wiosna? Bo że będziemy mieli jeszcze sporo śniegu — w to chyba nikt nie wątpi.

(mg) **Węgiel górnośląski we Lwowie.** Dowiadujemy się, że miasto otrzymało wczoraj pierwszy transport węgla górnośląskiego. Cena jego jest jednak bardzo wysoka, gdyż wynosi 110 koron za 1 cetnar. Dowóz węgla górnośląskiego był przez długi czas wstrzymany i brak jego był głównym powodem mizeryi węglowej. Na razie podać jeszcze nie możemy, jaką ilość otrzymamy.

(mg) **Popierajmy akcyę plebiscytową.** Zbliżający się termin plebiscytu na kresach zachodnich otwiera przed nami olbrzymie, odpowiedzialne zadania. W chwili, gdy Niemcy rzucają miliony na agitacyę, zdawać sobie musimy sprawę, jak ważną rzeczą jest pobudzić drzemiące w masach ludowych poczucie narodowe, przypomnieć wynarodowionym przez tak dziesiątki i setki rodakom, że są Polakami. Dla zebrania funduszów na akcyę plebiscytową, urządza Komitet obrony kresów zachodnich w najbliższym czasie „Tydzień plebiscytowy". Pospieszyć należy nietylko z datkami pieniężnymi, ale ze składaniem popularnych książek o treści patryotycznej, obrazów, rycin, nut itp. Dary składać można w biurze Syndykatu rolniczego, plac Maryacki 10, I. p. i w mieszkaniu prezesa Komitetu, prof. dra Jurasza. Dla zaznajomienia społeczeństwa z kresami zachodnimi, odbędzie się we Lwowie cykl wykładów z przeźroczami.

(ot) **Inauguracya sądu polskiego w Bydgoszczy.** Wczoraj odbyła się uroczystość inauguracyi na polskiego sądu w Bydgoszczy.

Nominacya konsula gen. w Nowym Jorku (PAT.). Wydział pras. Min. spraw zagran. komunikuje: Naczelnik Państwa zamianował konsulem generalnym w Nowym Jorku dra Stefana Grotowskiego.

Nowa agentura PKKP. (PAT.). Dyrekcya Pol. Krajowej Kasy Pożyczkowej podaje do wiadomości, że w dniu 1 bm. została utworzona agentura PKKP. w Brześciu litewskim.

Kongres Tow. Czerw. Krzyża. (PAT.). Szwajcarska agencya telegraficzna. Wczoraj otwarto w Genewie oficyalnie kongres Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na który wszystkie państwa wysłały swoich delegatów.

(zet) **Ruski uniwersytet w Kamieńcu Podolskim** przystąpił do wydawania czasopisma naukowego p. t.: „Zapyski Kamianeckoho derżawnoho ukrainskoho uniwersytetu". Przy uniwersytecie otwarto również — zwyczajem rosyjskim — Towarzystwo naukowe, którego celem jest popularyzacya różnych gałęzi wiedzy. Na razie istnieją w łonie Towarzystwa dwie sekcyej filologiczna i nauk ścisłych.

(mg) **Budowa „Kaplicy Orląt".** Wczoraj odbyło się w ratuszu posiedzenie Komitetu „Kaplicy Orląt", pod przewodnictwem prof. dra Jurasza. P. Zieniewska przedłożyła sprawozdanie kasowe z przedstawienia „Jasełek", które odegrała w Teatrze miejskim dziatwa szkoły im. Staszica na cel budowy kaplicy. Czysty dochód z przedstawienia i bufetu, wynosi 5.581 koron. Wyrażono serdeczne podziękowanie dyrektorce szkoły, p. Szatkowskiej za pozwolenie uczenicom na wzięcie udziału w przedstawieniu, p. Eulenfeldównie za kierownictwo, a p. Boreckiej za wyuczenie dziatwy kolęd. Omawiano następnie sprawę składek na fundusz budowy kaplicy i zainteresowania tą akcyą całej Polski.

Nowa choroba we Francyi. Do paryskiej „Academie de medecine" zgłoszono wypadek choroby, zwanej „wrzodem wschodn.". Jest to pierwsze tego rodzaju zasłabnięcie we Francyi. „Wrzód wschodni" naprzód jątrzy się, potem twardnieje i nie można go usunąć żadnymi zwykłymi środkami leczniczymi. Jest to choroba bardzo zaraźliwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zawlekli ją do Francyi robotnicy z kolonii.

Odkrycie pokładów fosfatowych w Nowej Zelandyi. Na w Nauru, jak donosi „Board of Trade Journal", odkryte zostały pokłady fosfatów, które na podstawie dotychczasowego zapotrzebowania, mogą świat cały w ciągu 200 zaopatrywać w potrzebne dla rolnictwa fosfaty. Według wiadomości, pochodzących z bardzo kompetentnego źródła, znajduje się tam 80 do 100 milionów ton fosfatów, najlepszego gatunku (85 do 86 proc.). Utrzymują, że wyspa ta posiada największe w świe

cie pokłady wysoko gatunkowych fosfatów. Nowa Zelandya posiada cały szereg wysp fosfatowych w tej okolicy.

Niedołęstwo. W ulicy Mickiewicza buduje się obecnie głęboki kanał, a wykopana ziemia gliniasta wytworzyła dookoła prawdziwe baseny bagniste, tak, że niepodobna przejść tamtędy, aby nie brodzić w wodzie i błocie po kostki. Ruch tamtędy jest bardzo silny, bo mnóstwo interesentów spieszy do licznych urzędów, znajdujących się w sąsiedztwie, jak dyrekcya policyi, dyrekcya kolejowa, dyrekcya poczty, bank krajowy, wydział krajowy, kasa pożyczkowa, sprzedaż biletów kolejowych itd. Tymczasem formalnie nikt nie troszczy się o to, aby przy tak wielkiej i długiej budowie, zabezpieczyć mieszkańcom możliwy przechód, aby nie niszczyć dziś drogiego obuwia, co tylko można przypisać niedołęstwu. To samo tyczy się placu Smolki i ulicy Kołłątaja, do tej pory nie uprzątniętych. Nic łatwiejszego, jak do oczyszczenia ulic zawezwać internowanych jeńców, którzyby z pewnością za małą zapłatą chętnie ulice te przywrócili do pożądanego porządku.

(—) **Niewyśledzona.** Wanda Wolfahrthowa, właścicielka dóbr, zamieszkała przy ul. Ziemiałkowskiego l. 12, zawiadomiła tut. policyę, że 23-letnia Wanda Rybczyńska, która do niej przyjechała przed tygodniem, pozostawiając swe rzeczy w mieszkaniu, wyszła dnia następnego po zasiłek dla uchodźców i dotychczas nie powróciła. Dotychczasowe poszukiwania za Rybczyńską okazały się bezskuteczne. Rybczyńska wychodząc, miała przy sobie znaczniejszą gotówkę.

(—) **Zguba.** Wolf Stichler „zgubił“ wczoraj w tramwaju portfel z 400 kor. i 3 czekami na łączną kwotę 2000 koron.

(—) **W koszarach** przy ul. Jabłonowskich wczoraj podczas poboru wojskowego, skradziono Janowi Wernerowi z kieszeni marynarki srebrną papierośnicę, wartości 1000 koron.

(—) **Ze zamkniętego strychu** realności przy ul. św. Wojciecha l. 2, skradziono wczoraj większą ilość bielizny na szkodę kupca Emila Reissa.

(—) **Nagły zgon.** W mieszkaniu swem przy ul. Słonecznej l. 55, zmarł minionej nocy nagle Markus Halban w 65 roku życia z powodu udaru serca. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Dobrzy sąsiedzi.** Antoni Golinger, maszynista kolejowy, zamieszkały przy ul. Gródeckiej l. 86, karcił wczoraj swe dziecię w mieszkaniu tak dosadnie, że sąsiedzi w obawie o zdrowie dziecka uznali za stosowne przeszkodzić mu z dalszego korzystania „praw ojcowskich“. Golinger, czując się pokrzywdzonym w swych ojcowskich prawach, usiłował przekonać sąsiadów różnymi argumentami o słuszności swej sprawy. Argumenta Golingera musiały być jednak bardzo słabej natury, bo ani jeden ze sąsiadów nie zgłosił się na Pogotowie ratunkowe. Stwierdzono natomiast, że argumenta sąsiadów były silniejsze. Na Pogotowiu ratunkowem bowiem zaopatrzono Golingerowi tylko... cztery rany na głowie.

Walka z żywiołami stanowi główny motyw dramatu p. t.: „Strefa śmierci“, który wyświetla obecnie kinoteatr Kopernik. Jest to utwór, pomyślany nawskróś poetycznie, wykonany z tą precyzyą i artystyczną noblessą, na jaką tylko zdobyć się może pierwszorzędna paryska wytwórnia filmowa. Treść zaczerpnięta została z fantastycznego romansu Flammariona, ale reżyserya prześcignęła tu fantazyę poety, stwarzając dzieło, które wstrząsa do głębi duszy, a daje przy tem duże zadowolenie estetyczne. Bohaterem dramatu jest młody astronom. Z całem zaparciem poświęcił się studyowaniu ruchu planet, usiłując zdobyć dla nauki nowe wskazówki. Kochał on młode, urocze dziewczę, którę z winy niesumiennego opiekuna popadło w obłęd. Gdy czas zagoił te rany, poślubił inną kobietę. Ta druga była kiedyś nauczycielką i towarzyszką tamtej i zdobyła go sobie wierną, gorącą miłością, pełną fanatycznego samozaparcia, a wspomnienia tamtej dziewczeki towarzyszą każdemu ich przedsięwzięciu. Nadchodzi wreszcie chwila, kiedy on opuszcza wszystko i spieszy na ratunek tej, która była jego pierwszą, gorącą, czystą miłością. Należało ją wyrwać ze szponów potwornego opiekuna i ukarać tego, który stał się powodem, że szczęście ich życia zagasło w zaraniu lat młodych. Pomaga mu człowiek, zwany w okolicy czarodziejem. I oto zaczyna się dziwy. Równocześnie katastrofa żywiołowa nawiedza okolicę. Spada aerolit i wznieca olbrzymi pożar, zatruwając dookoła powietrze w promieniu kilku kilometrów. Walka z tym żywiołem stanowi najpiękniejsze momenty dramatu. Reżyserya stworzyła tu dzieło niezwykłe. Aktorzy grają po mistrzowsku. Wystawa wspaniała.

—o—

W słynnym „X-tym pawilonie“ Cytadeli.

„X-ty pawilon“ muzeum martyrologii polskiej. — Typy obecnych więźniów Cytadeli. — Szpieg niemiecki Nr. 5. — Paskarz w więzieniu. — W ciągu 2 mies zarobił 40 miljonów.

Paryż, w marcu.

Korespondent „Matin“ był ciekawym zobaczyć słynną Cytadelę warszawską, udało mu się ujrzeć ten historyczny 10-ty pawilon Cytadeli, będący dla Polski tak złowieszczem wspomnieniem. I oto tak opisuje swe wrażenia w jednym w ostatnich numerów swego pisma:

„10-ty pawilon“, to za rządów carskich nazwa straszliwego więzienia politycznego, wzniesionego tuż nad brzegiem Wisły, poza wysokiemi murami fortecy warszawskiej. Było to więzienie groźniejsze, niż Petropawłosk, niż Schlüsselburg. „10-ty Pawilon“ stał się w ciągu całego niemal wieku niewoli Polski, symbolem terroru i despotycznych rządów „krwawego Cara“.

Tu najlepsi patryoci, najgorętsi entuzyaści niepodległości Polski, znachodzili straszliwy kres swej pracy dla kraju, nikt cywilny nie wchodził w te kazamaty podziemne, jak tylko jako więzień.

Rzadko kto wychodził z tego więzienia, chyba przez „kurytarz śmierci“, podziemny chodnik wychodzący na pusty, przeważnie zalany brzeg nadwiślański. Tu odbywały się egzekucye, masowe rozstrzeliwania, czy wieszania na szubienicy delikwentów politycznych.

Muzeum martyrologii narodn.

Dziś podziemne cele „10-go pawilonu“, te straszne, lodowato zimne groby za życia, nie są już używane przez rząd polski. Ta część cytadeli będzie przemieniona w muzeum. Po obu stronach „kurytarza śmierci“, te drobne nisze i kamienne grobowca, które stały się grobem dla tylu bohaterów narodowych, znanych i anonimowych, będą tworzyły pewnego rodzaju drogę krzyżową martyrologii narodowej.

Typy obecnych więźniów Cytadeli i X. Pawilonu.

Część Cytadeli wyżej położona, z celami jasnemi, ogrzanemi, służy w dalszym ciągu za więzienie. Tutaj zgromadzeni są najróżniejsi przestępcy i zarazem najniebezpieczniejsi.

Są tu kobiety młode i piękne, są i stare. Są to agentki czynne bolszewizmu, schwytane na gorącym uczynku. Jest tu generał rosyjski, Agopejew, oskarżony o to, że dyrygował „ogrodem udręczeń“, zorganizowanym przez bolszewików w Kijowie.

Są tu nadzwyczajne typy bolszewików: indywidua w złotych okularach, o rozwianej brodzie, kapiące się w całej masie książek, broszur, dzienników. Jest tu też oryginalna kolekcya szpiegów niemieckich, którzy przebierali się za oficerów polskich, za żołnierzy rosyjskich, nawet za niepodległości Polski, znachodzili straszliwy kres chodzenia z Berlina. A wreszcie jest clou 10-go pawilonu, to znany już morderca cara Mikołaja II. — Pośrednicki.

Szpieg niemiecki Nr. 5.

Podczas przeglądania poszczególnych cel w towarzystwie żandarmeryi polskiej, spotkano wysokiego mężczyznę z brodą, w kaszkiecie z orłem polskim.

— To Niemiec, rzekł dyrektor więzienia.

— Moje nazwisko Steinmetz, mówi więzień, jestem urodzony w Strassburgu, jestem Alzatczykiem i obywatelem Francyi. Lecz kocham Polskę i chcę służyć w jej armii.

A dyrektor więzienia wyjaśnia:

To słynny szpieg nr. 5, doskonały uczeń szkoły szpiegowskiej w Berlinie. Szpiegował we Francyi i w Polsce, a umiejąc po polsku, wcisnął się do polskiej armii. Wysadził w powietrze prochownię fortecy w Modlińskiej.

Paskarz w więzieniu.

— Ten gruby, rzekł oficer żandarmeryi, pokazując brzuchatego więźnia, to paskarz. To niezwykły pensyonaryusz, ma on 40 milionów. Nieprawdaż Panie Sipski?

— To znacznie przesadzone, odpowiada tamten z uśmiechem. Mam tylko około 15 milionów... Lecz te miliony zarobił... w 2-ch miesiącach na pasku.

Wyrok śmierci na rabusia i mordercę.

Zmiana zeznań oskarżonego. — Legendarny wspólnik. — Przypadkowy strzał. — „Żandarmi bili mnie!“ — Orzeczenia znawców lekarzy i rusznikarzy. — Świadkowie dowodowi zeznają. — Przerwa południowa. — Wniosek obrony. — Przemówienia końcowe. — Narada trybunału. — Wyrok.

Lwów, 4 marca.

(zet) Oskarżony Socha — to chłop na schwat, barczysty, o niemiłym wyrazie twarzy. W zeznaniach swoich obecnych zaprzecza temu, co mówił w śledztwie, zwłaszcza od tej chwili, gdy miał spotkać się z jakimś

legendarnym Śniatyńskim,

z którego podszczenia miał dopuścić się morderstwa. Kiedy mianowicie upominał się u niego o pieniądze za sprzedanego mu skradzionego konia, Śniatyński odparł:

— Jeżeli chcesz mieć pieniądze, musimy skraść inne konie.

Podrobił tedy legitymacye wojskowe, uprawniające do rekwizycyi koni lub podwody, zabrał gospodarza Bruma i pojechał z nim. Po drodze wstąpili do karczmy, gdzie miał ich dopędzić ów mistyczny Śniatyński i wręczył mu sztuciec, każąc czekać na siebie koło rogatki Łyczakowskiej. Na rogatce śp. Brum oznajmił, iż chciałby odwiedzić swoich krewnych i w drodze sztuciec przypadkowo wypalił w samą głowę Bruma.

Przewodniczący: A czemu to czaszka Bruma była potrzaskana na kawałki?

Zeznaje dalej oskarżony, iż udał się ze Śniatyńskim do jakiegoś szynku we Lwowie, gdzie umówił się w sprawie sprzedaży koni, które zbył na targowicy za 8000 kr. Na spowiedzi w Zubrzy ksiądz odmówił mu rozgrzeszenia. Otrzymał je oskarżony na spowiedzi we Lwowie. Potem wziął ślub, kupił sobie ubranie, a resztę gotówki zrabowanej schował, nie mówiąc żonie o tem, skąd pieniądze dostał.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego Śniatyński, który umówił się z oskarżonym co do spółki w zdobyczy, nie zwrócił się do niego po wypłatę połowy pieniędzy, oskarżony nie umie dać racyonalnej odpowiedzi.

Przed żandarmami przyznał się do popełnienia zbrodni, gdyż bili go, odpowiadał więc tak, jak mu odpowiedź poddawali, gdyż

był prawie nieprzytomny ze strachu.

Przewodniczący: Pewnie, gdy się jest winnym i widzi żandarmów, to człowiekowi nie robi się przyjemnie!

Po krótkiej przerwie rozpoczęto o godz. 1. postępowanie dowodowe orzeczeniem znawców-rusznikarzy pp. Bol. Jankowskiego i K. Molnara, którzy zgodnie

wykluczyli możliwość przypadkowego strzału.

Z kolei znawcy-lekarze dr. Balicki i dr. Niementowski przedstawili wynik sekcyi zwłok śp

Sruma, z którego okazało się, iż Socha bił prawdopodobnie kolbą swoją ofiarę po jej zastrzeleniu w głowę tak silnie, iż

czaszka została strzaskana.

Po szeregu pytań, zadanych znawcom przez członków Trybunału, prokuratora i obrońcę, nastąpiło przesłuchanie całego szeregu świadków aż do przerwy, którą zarządzono o godz. 2.30 popoł.

O godz. 5. zaczęto w dalszym ciągu przesłuchanie świadków, których zeznaniom osk. Socha stale zaprzeczał gołosłownie.

Tuż przed zamknięciem postępowania dowodowego postawił obrońca dr. Dattner wniosek o zbadanie osk. Sochy przez psychiatrów, czemu sprzeciwił się prokurator.

Po przemówieniach prok. dra Gürflera i obrońcy udał się Trybunał o godz. 8.15 na naradę, trwającą 15 minut, poczem ogłosił wyrok, uznający Jana Sochę winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa rabunkowego i kradzieży i skazał go

na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Skazany przyjął wyrok bez wrażenia. Na jego tępem obliczu nie drgnął ani jeden muskuł, nawet podczas czytania motywów wyroku, z których podnieść należy, iż poszkodowanych odesłano na drogę prawa cywilnego. Na ogłoszeniu wyroku

była obecna żona skazańca,

młoda, przystojna kobiecina.

Obr. dr. Dattner zgłosił zażalenie nieważności. Skazaniec, dzwoniąc kajdanami, został odprowadzony do więzienia, gdzie będzie oczekiwać zatwierdzenia wyroku przez Naczelnika Państwa.

Wykrycie wielkiej szajki złodziejskiej.

Sześciu kolejarzy i dwóch kupców pod kluczem.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 1. marca.

Tutejsze „Nowiny poniedziałkowe" przynoszą wiadomość o **wykryciu zorganizowanej szajki złodziejskiej**, która od dłuższego czasu plądrowała bezkarnie wagony kolejowe. Kradzieży takich popełniono kilkadziesiąt.

Rozbijano wagony, rabowano towary, narażając skarb państwa i kupców na **milionowe** szkody.

Doszło już do tego, że kupiec nie był w możności sprowadzić towarów bez konwojenta, która to eskorta pożerała ogromne sumy. Nad przyłapaniem kolejowej szajki złodziejskiej pracowano od dawna, aż wreszcie po przygotowaniu całego materyału przez komisarza kolejowego Adamcia, urzędnicy pol. Kozłowski, Trusz, oraz agenci Hupałowski, Jedziniak i Glück przystąpili do żmudnej pracy.

Przeprowadzono cały szereg rewizyi w Przemyślu, Żurawicy, Radymnie i Medyce, które dały nadzwyczajne wyniki. U podejrzanych funkcyonaryuszy **znaleziono stosy rozmaitych materyi, chustek, bucików, mydeł, perfum itd. pochodzących z kradzieży z wagonów kolejowych.** Za powyższe kradzieże aresztowano konduktorów, Tomasza Szmigielskiego, Józefa Czawę, Michała Sabora, Włodzimierza Mielnika, Jana Wardęgę i Jana Włocha. Nadto aresztowano Arona Węgrzyna i Hillela Eisnera, którzy kupowali od wymienionych funkcyonaryuszy kolejowych zrabowane towary.

Wszystkich odstawiono do aresztów sądu okręgowego.

Sigma

Zamordowanie żandarmów.

Obława policyjna. — Dalsze śledztwo. — Herszt dobrej nadziei.

Lwów, 4 marca.

(k) Szajka bandytów lwowskich, która zamordowała dwóch żandarmów, wytropiona onegdaj przez naszą policyę, spowodowała, że dyrektor policyi dr. Reinlender zarządził energiczną obławę nocną z wtorku na środę, która zakończyła się dopiero po ósmej godzinie rano.

Herszta szajki Mendla Hammera, oraz jego spólników Władysława i Kazimierza Kluczników i Stanisława Dobrzańskiego osadzono w więzieniu zakutych.

Śledztwo policyjne dalej prowadzi starszy komisarz policyi Łukomski. Aresztowani bandyci przyznali się do wszystkiego. Zeznali, że po zabójstwie żandarmów w Satanowie wrócili do Lwowa. Wysiadłszy z pociągu na dworcu Podzamcze, udali się do szynku Messinga przy ul. Zborowskich l. 2. Tu Messingerowi dali w przechowanie dwa karabiny, a Kazimierz Klucznik rewolwer wrzucił do klozetu.

W czasie obławy aresztowano z tą sprawą w związku kilka osób. Śledztwo na razie osłonięte tajemnicą, jest w dalszym toku.

Aresztowany herszt Hammer zachowuje się arogancko i wyzywająco. Przy przesłuchaniu oświadczył, że śmierć go wcale nie czeka, bo wskutek zbliżających się imienin Naczelnika Państwa, będzie amnestya i on także będzie... ułaskawiony.

Okradzenie kasy konsumu kolej. w Stanisławowie.

Niewinny dyrektor. — Dziesięć tysięcy koron nagrody.

Lwów, 4. marca.

(k) Jak wiadomo już naszym czytelnikom, dzięki sprawności niektórych funkcyonaryuszy naszej policyi, udało się wykryć sprawców włamania do kasy konsumu kolejowego w Stanisławowie, z której bandyci zabrali prawie pół miliona marek.

Zasługa tu w pierwszym rzędzie st. komisarza policyi Łukomskiego, który przy przyaresztowaniu Władysława Rybczyńskiego przez agenta Mulika, zaraz zoryentował się w sytuacyi, twierdząc, że Rybczyński jest sprawcą okradzenia kasy konsumu kolejowego. To też śledztwo kom. Łukomski poprowadził z nadzwyczajną energią i szybkością w działaniu, a że ono wydało bardzo pomyślny rezultat, zasługa znowu w tem inspektora rejonowego Zobolewicza i inspektorów Seinfelda i Sochy. Im to kom. Łukomski zawdzięcza, że zagadkowa ta cała sprawa odrazu została rozwikłaną i dokumentnie wykazała sprawność lwowskiego Biura bezpieczeństwa.

Aresztowany we Lwowie Rybczyński podał na policyi, że pieniądze zabrane z kasy są zakopane w Stanisławowie, a on wskaże miejsce. Zaraz w nocy z Rybczyńskim udali się do Stanisławowa Zobolewicz, Seinfeld i Socha. Jakież było ich zdumienie, gdy na dworcu Rybczyński oświadczył, że zeznania o zakopaniu pieniędzy zmyślił, że to nie prawda. Agenci jednak nie dali się wyprowadzić w pole, a prowadząc dalej całą akcyę, w końcu pieniądze odnaleźli.

Co więcej. Dochodzenia stanisławowskie wykazały, że włamanie jest upozorowane, wobec czego podejrzenie padło na dyrektora konsumu, p. Ochmana, że on jest sprawcą owej kradzieży. I w chwili, kiedy miano go już aresztować, zjawili się funkcyonaryusze policyi lwowskiej, którzy w ciągu kilku godzin zdołali aresztować rzeczywistych sprawców i odnaleźć pieniądze.

Najniewinniej w nieszczęście mógł wpaść p. Ochman, zwłaszcza, że obok jednego z domów kolejowych lwowska policya znalazła narzędzia złodziejskie, zawinięte w bluzkę p. Ochmana, która podówczas była w kasie. To byłoby wystarczyło, aby wzmocnić podejrzenie przeciw p. Ochmanowi.

Nic dziwnego więc, że wobec tego mieszkańcy Stanisławowa wprost z entuzyazmem powitali wiadomość o ujęciu sprawców i pod adresem pp. Zobolewicza, Seinfelda i Sochy sławili lwowską policyę.

Wczoraj dlatego przyjechali do Lwowa delegaci konsumu i na policyi złożyli kwotę 10.000 koron tytułem nagrody dla tych, którzy przyczynili się do wyśledzenia sprawy. St. komisarz Łukomski zrzekł się nagrody co do swojej osoby, chcąc, aby sowiciej nagrodzić podwładnych mu funkcyonaryuszy i zachęcić ich do dalszej pracy dla dobra ogółu. Nie ulega więc kwestyi, że kwota powyższa dostanie się pp. Zobolewiczowi, Seinfeldowi, Sosze i Mulikowi.

Konwojanci M. S. O także kradli.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gródek Jagielloński, 3 marca.

Onegdaj w Gródku Jagiel. mieliśmy niezwykłą sensacyę. Oto władze bezpieczeństwa aresztowały czterech członków MSO. ze Lwowa i osadziły ich w więzieniu za najzwyklejsze okradzenie pociągu towarowego.

Mianowicie MSO. wysłała czterech ludzi, uzbrojonych w karabiny, do Jaworzna, którzy mieli konwojować stamtąd pociąg z węglem dla Lwowa. Do pociągu tego dołączono też kilka wagonów z jęczmieniem, przeznaczonym na wiosenny zasiew dla Towarzystwa gospodarskiego. Jęczmień pochodził z okręgu poznańskiego.

W drodze konwojanci z MSO. rozbili jeden wóz i sprzedawali jęczmień po stacyach, zebrawszy pokaźne kwoty. Do tej manipulacyi w okolicy Sądowej Wiszni przyłączyli się najpospolitsi złodzieje kolejowi i razem z konwojantami porozbijali dalsze wozy, grabiąc jęczmień, wprost wyżebrany przez nas na zbliżające się zasiewy.

Kradzież tę zauważono dopiero w Gródku Jag. i tu władze bezpieczeństwa rozbroiły konwojantów, zamykając ich do więzienia. O ile zdołałem się dowiedzieć z aresztowanych członków MSO., dwaj nazywają się Jan Jezierski i Emil Kołesa.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 3 marca.

Waluta koronowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	600·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—38	750·—	—·—
Bank hipot. ziemski 400—24	485·—	—·—
Bank powszechny kredytowy 200—10	305·—	—·—
Bank przemysłowy 400—20	620·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—24	555·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

	płacą	żądają
Tow. akc. browarów lwowskich 500—60	1000·—	—·—
Tow. akc. Chodorów zredukowane 200—0	505·—	515·—
Tow. akc. fabr. kart 200—6	325·—	—·—
Tow. akc. Gafota 200—0	325·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	1000·—	—·—
Polska nafta M. 500	1330·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	470·—	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	2500·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	500·—	—·—
Zakłady elektr. „Sierszą" 200—6	300·—	—·—
Tow. akc. Wanc 200—0	275·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	1100·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw. 400—14	460·—	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

	płacą	żądają
Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	100·—	101·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank hip. gal. 4 prc.	101·—	102·—

Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	104·—	105·—
Bank kraj. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	107.—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	100·—	102.—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	102—·	103·—

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	103·50	104·50
Komun. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	99·—	100·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	99·50	100·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	99·50	100·50
Poż. kraj. galic. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	100·—	101·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	100·—	101·—
Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900 1911 4 prc.	93 50	94·50

Waluty.

Ruble carskie (po 100)	250·—	270·—
„ „ (po 500)	250·—	270·—
„ „ drobne	230·—	250·—
Ruble Dumskie (po 1000)	65·—	75·—
„ dumskie (po 250)	55·—	65.—
Karbowańce (po 1000)	—·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyższe)	18·—	22·—
100 franków franc.	1450·—	1650·—
100 franków szwajc.	3500·—	3700·—
1 funt szterlingów	700·—	800·—
1 dolar ameryk.	200·—	—·—
1 dolar kanad.	175·—	195·—
100 marek niem.	240·—	260·—
100 lei rumuńskich	305·—	325·—
Liry włoskie	1100·—	—·—

Dewizy.

Wypłata dewiz Londyn	700— 800	
„ „ Paryż	1520—1720	—
„ „ Zurych	3600—3800	
„ „ Pragę	245— 265	—
„ „ Wiedeń	80— 90	—
„ „ Berlin	240— 260	—

Rata bankowa

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

DEWIZY ZAGRANICZNE.

Zurych, 3 marca.

(PAT.) Kursa dewiz z 3 bm.: Berlin 6.20 (6.25) — Praga 6.30 — Wiedeń płacą 2.40, żądają 2.50.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI